

W przededniu beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II

NIE BYLIŚMY BEZ OPIEKI



O papieżu Polaku pisaliśmy na łamach *GEODETY* nie tylko po jego śmierci w kwietniu 2005 roku, ale również z okazji 27. rocznicy wyboru (październik 2005 r.) czy 1. rocznicy śmierci (kwiecień 2006 r.). Ścieżki Ojca Świętego wielokrotnie przecinały się z losami geodetów, a często nawet sama myśl o nim była dla nich pomocą i oparciem. Z okazji zbliżającej się beatyfikacji wspomnienia związane z papieżem snuje dr Jan Cisak z IGiK.

Jest południe 19 listopada 1978 roku, miesiąc po wyborze Karola Wojtyły na papieża. Statek PŻM „Zawichost” odpływa od Wybrzeża Kościuszkowskiego w Gdyni. Na pokładzie oprócz załogi znajduje się 15 członków Polskiej Wyprawy na Antarktydę do Stacji im. A.B. Dobrowolskiego w Oazie Bungera. Pięciu z nich to geodeci, w tym kierownik wyprawy doc. Wojciech Krzemiński, Seweryn Mroczek i ja (my trzej z Instytutu Geodezji i Kartografii), a także Andrzej Pachuta i Zbigniew Battke (fot. 1).

Wszyscy mamy program naukowy szczególnie przygotowywany na wiele miesięcy przed wyprawą. Naszym zadaniem będzie wykonanie zdjęć lotniczych ze śmigłowca z pomiarem fotopunktów do opracowania mapy topograficznej, wyznaczenie pozycji punktu sieci lokalnej z pomiaru astronomicznego, wykonanie zdjęcia grawimetrycznego okolic stacji z nawiązaniem grawimetrycznym punktu w Oazie do punktu w radzieckiej stacji Mirnyj oraz pomiar zmian zachodzących w strefie marginalnej lądolodu i Oazy Bungera. Mimo nawału pracy przed wyjazdem i podniecenia wyprawą nie zapomnieliśmy o oddaniu się pod opiekę Najwyższego. Po mszy świętej wpadliśmy na pomysł zawiezienia na Antarktydę jakiegoś symbolu naszej polskości i wiary. No i oczywiście uczczenia tego wielkiego wydarzenia w życiu Polaków, jakim było wstąpienie na tron papieski naszego rodaka. W sklepiku z dewocjonaliami kupiliśmy to, co wydawało nam się najbardziej

trwale i symbolizujące nasz kraj i wiarę jego mieszkańców – ryngraf z polskim orłem i wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Aby wyrazić naszą radość i podkreślić obecność na Antarktydzie w czasie pontyfikatu papieża Polaka, postanowiliśmy na skale w Polskiej Stacji Antarktycznej umieścić wraz z ryngrafem mosiężną płytkę z napisem: „W roku I-szym pontyfikatu Jana Pawła II”. Mechanicy na statku znaleźli kawałek płytki, a my sami wykonaliśmy ten napis. Grawerka nie jest profesjonalna i widać krzywe litery, ale treść odzwierciedlała nasze odczucia.



Fot. 1. Uczestnicy Polskiej Wyprawy na Antarktydę w 1978 r.



Fot. 2. Stacja Polarna im. A.B. Dobrowolskiego

Po ponadmiesięcznym rejsie i przeżyciach z rozładunkiem w bardzo trudnych warunkach radzieckiej stacji Mirnyj oraz po kłopotach z dotarciem śmigłowcami do stacji Dobrowolskiego (fot. 2) rozpoczęliśmy realizację naszego programu naukowego i technicznego. W przerwach od prac znaleźliśmy odpowiednie miejsce w pobliżu stacji na skalistym wzgórzu (nazwanym przez Rosjan Czarną Sopką) nad jeziorem Figurnoje i rozpoczęliśmy wykuwanie otworów do umieszczenia ryngrafu i płytki ze wspomnianym napisem (fot. 3). Była to swego rodzaju demonstracja wiary i odwagi. Przypomnę, że rok 1978 to jeszcze pełnia systemu komunistycznego, a wśród członków wyprawy było aż 6 oficerów Wojska Polskiego. Na Antarktydzie nic im nie groziło, ale po powrocie mogli wiele stracić. Panował strach – taki był ten system i tak nas wychowywano. Nie dziwny się więc, że nie wszyscy uczestniczyli w tej demonstracji.

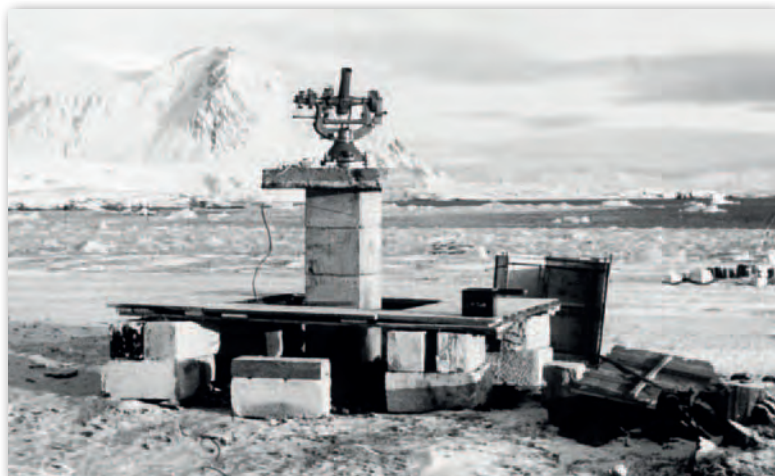
Zacementowanie uchwytów i ostateczne umieszczenie ryngra-



Fot. 3. Kierownik wyprawy Wojciech Krzemiński

fu z płytką nastąpiło 11 lutego 1979 roku (fot. 4). I tak symbol naszej wiary i polskości oraz wyraz naszej radości z wyboru papieża Polaka pozostają w miejscu, gdzie wiele międzynarodowych zespołów prowadzi i będzie prowadzić badania naukowe. W 2007 roku stację odwiedziła grupa naukowców australijskich, którzy odnaleźli ryngraf i przystali mi jego zdjęcie. Wiatr, śnieg i drobinki piasku wcale go nie zniszczyły, a raczej wypolerowały i dodały blasku Matce Bożej. Mogę również wyrazić swoje subiektywne odczucie, że w tej wyprawie nie byliśmy bez opieki, zdani na samych sobie. Wiele wydarzeń groźnych, które nazywaliśmy wówczas przygodą, z perspektywy czasu oceniamy zupełnie inaczej.

Po czterech latach, w 1983 roku, ponownie wyruszyłem na dłużej w rejon polarny. Tym razem jako kierownik grupy zimującej na Polskiej Stacji Polarnej w Hornsundzie na Spitsbergenie. Zadaniem naszej wyprawy było wykonanie mapy topograficznej na podstawie norweskich zdjęć lotniczych oraz powtórny pomiar, po 25 latach, pozycji słupa z pomiarów astrometrycznych



Fot. 5. Stanowisko do pomiarów astrometrycznych

(fot. 5). Byłem drugim kierownikiem zimowania był dr Witold Mizerski z IGiK. On i jego wyprawa przeżyli na dalekiej północy tragedię wprowadzenia stanu wojennego. Brak wiadomości od rodzin i przygnębiające wieści z kraju powodowały u kolegów polarników ogromny stres.

Nie mogąc wiele zrobić, postanowili zaprotestować przeciwko sytuacji w Polsce i jednocześnie uczcić ofiary stanu wojennego. Z drewna dryftowego, którego można jeszcze sporo znaleźć w okolicach, zbudowali wysoki krzyż i postawili go na małym półwyspie Wilczka w pobliżu stacji. Od tej pory krzyż był nie tylko symbolem, stał się również miejscem spotkań modlitewnych oraz przekazywania sobie zadań i symbolicznego klucza do stacji przez kolejne zmieniające się co roku wyprawy (fot. 6). Stację odwiedził również prymas Glemp, który stał się honorowym członkiem Klubu Polarnej Polskiej Towarzystwa Geograficznego i od tej pory zaprasza polarników na spotkania oplatkowe.



Fot. 4. Ryngraf na skale położonej obok Stacji im. A.B. Dobrowolskiego

Wróćmy jednak do naszej wyprawy. W Polsce obowiązywał jeszcze stan wojenny i wciąż panował strach przed ujawnieniem swoich poglądów. Tak było w przypadku telegramu gratulacyjnego do Lecha Wałęsy z okazji otrzymania pokojowej nagrody Nobla i tak też było, gdy proponowałem napisać list do naszego papieża. W rezultacie telegram do

Lecha podpisało czterech uczestników wyprawy, a list do papieża postanowiłem napisać sam. Okazją były święta wielkanocne 1984 roku. Jakież było moje zdziwienie, gdy po miesiącu wraz z pocztą przywiezioną śmigłowcem przez Norwegów otrzymałem osobiście podpisaną przez papieża odpowiedź z życzeniami i błogosławieństwem dla całej wyprawy!

Wiosną 1984 roku, zmęczeni długim okresem nocy polarnej, mieliśmy przyjemność gościć wybitnego polarnika i uczonego profesora Stanisława Siedleckiego. Przyjechał on na kilka dni do stacji, umilając nam pobyt wieloma ciekawymi opowieściami. Postanowiliśmy wykorzystać jego obecność i upamiętnić wzniesienie krzyża na półwyspie Wilczka poprzez sporządzenie i zakopanie pamiątkowego aktu erekcyjnego. Oczywiście w tekście nie zabrakło wspomnienia o naszym papieżu, a lata pontyfikatu tworzyły swisty kalendarz.

DR INŻ. JAN CISAŁ
(Instytut Geodezji i Kartografii)



Fot. 6. Krzyż na półwyspie Wilczka